

7 4/30

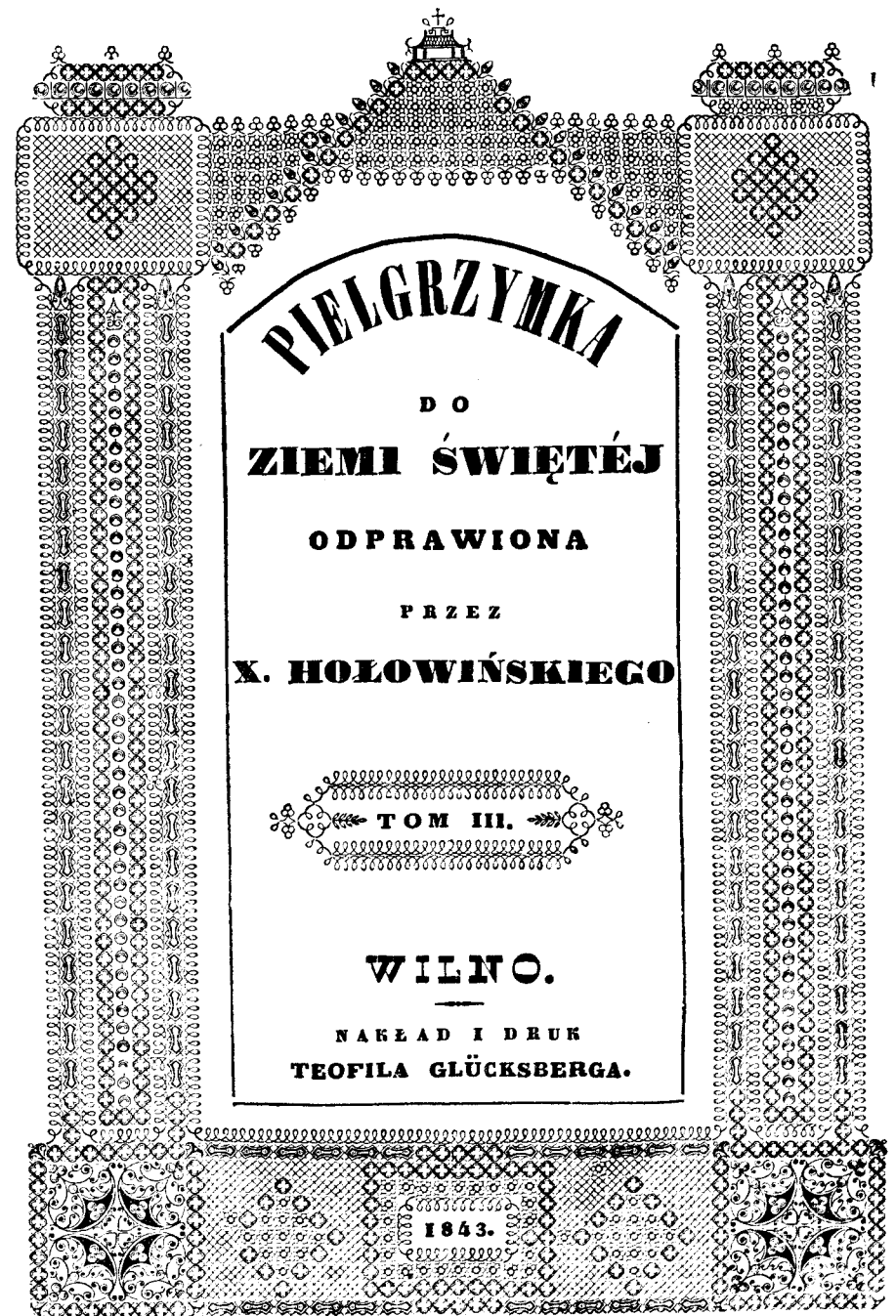
1843.

PIELGRZYMKĄ

DO

ZIEMI ŚWIĘTEJ.

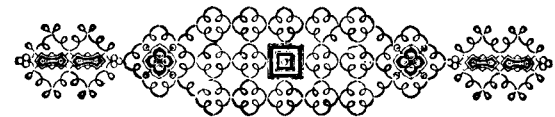
TOM III.



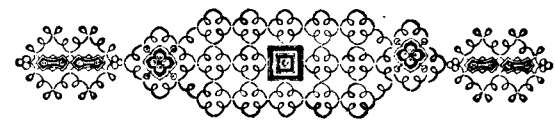
ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ

съ тѣмъ , чтобы по напечатаніи представлено было
въ Ценсурный Комитетъ узаконенное число Эк-
земпляровъ. Кіевъ , 1842 года , Іюля 15 дня.

Ценсоръ Орестъ Новицкій.



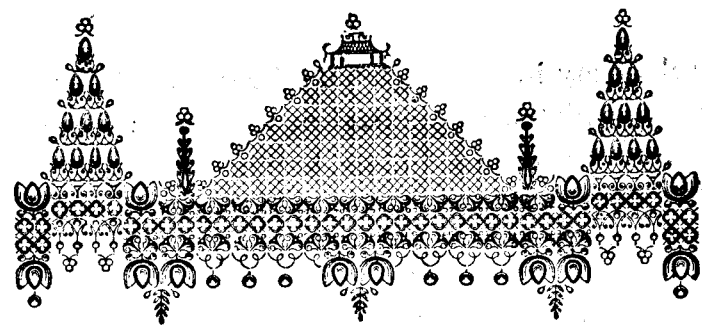
КАРМЕЛ.



Gdzie szczyt Karmelu najbardziej wzniosły
 Skaliste piętrzy nad morzem ściany,
 Tam stał mąż boży włosem zarosły,
 Pas miał na biodrach skórzany.
 Wołał, ostrzegał, a lud był głuchy,
 Przeto niebieskie zawarł podwoje;
 Zemdlala ziemia z wielkiej posuchy,
 Nim deszczu otworzył zdroje.
 Izrael przyjął Baala wiarę,
 Ale nasz Prorok potężny w słowie,
 Ogniem niebieskim spalił ofiarę
 I część powrócił Jehowie.

O mężu Boży! stłum dziś Baala,
 Bo jeszcze chramiem na obie strony:
 Niech w sercach naszych wiarę zapala
 Święty twój ogień wzniecony,
 I teraz straszne panują susze:
 Niech roś światła spuszczą obłoki;
 Bez świętych uczuć wyschły nam dusze,
 Stwardniały jakby opoki.
 Tobie błąd drugich, nam własny czyni
 Gorzkim to życie wśród niepokoju;
 Z tobą wzdychamy w świata pustyni
 By spocząć po łzach i znoju.
 Przesłanecz sądu, gdy nam śmierć stanie,
 Narzuci płaszczy święty na nasze winy:
 I na ognistym twoim rydwanie
 Do rajskiej unieś krainy.

Karmelu! w dzikąś przeszedł pustynię,
 O zgasłej chwale dumas pod cieniem:
 Zostały tylko święte jaskinie,
 Żyjesz, jak starzec, wspomnieniem.



K A R M E L.



Dwunastego Września udałem się do Kaify z Doktorem Terranova, który był wezwany do chorego kupca Europejczyka. Zaraz po wyjechaniu z Akry, przebyliśmy w bród ujście do morza sławnej rzeczki *Belus*, przy której i Krzyżowcy i Napoleon rozbijali swoje obozy. Nad brzegiem *Belusa* stał niegdyś grobowiec *Memnona*, mający sto łokci obwodu i wzbudzał podziwienie. 1) Ale najbardziej głośnie ta rzeczka była swoim piaskiem, z którego najpierw szkło zaczęto robić, a nawet w nowszych czasach *Genewa* i *Wenecja* sprowadzały stąd piasek do sławnego u nich szkła na zwierciadła. Potem

1) *De Bello Judaico* lib. 11. c. 9. ed Colon:

jechaliśmy brzegiem głębokiej zatoki, gdzie więcej niż piętnaście widziałem w piasku rozbitych okrętów greckich i zimą bowiem te brzegi skaliste tém są straszniejsze, że nie ma ani jednego bezpiecznego portu. W półtrzeciej godziny przybyliśmy do *Kaify* leżącej u stóp przylądka Karmelu, na końcu południowym zatoki przeciwko Akry. Dawniej to miasteczko nazywało się *Sikaminos*, albo *Porfireon* z przyczyny, że tu najczęściej poławiano muszli przydatnych na purpurę i później Żydzi od skał nazwali *Hefa* albo *Kefa*, a wreszcie jak chcą niektórzy, przybrało imię *Kaifa* od Arcykapłana Kaifasza, co miał być odnowicielem miasteczka. Historia Kaify nie nam nie przedstawia znakomitego, prócz oblężenia Krzyżowców, w którym Żydzi najdzielniejszy stawili opór, bo w obronie nagromadzonych tu pieniędzy. Teraz Kaifa liczy może do tysiąca mieszkańców i jest w kwadrat obwiedziona murami, które chyba przed napadem Arabów zasłonić mogą. Bieli się kilka domów lepszych, a z resztą wszędzie widać wielkie ubóstwo. Port chociaż nie osłonięty od wiatrów, jednak daleko jest lepszy jak w Akrze, i dla tego mieszka tu pięciu kupców europejskich i dwóch konsułów, to jest: francuzki i sardyński, handel prowadzą zbożem, bawełną i oliwą. Obok tego miasteczka nieco bliżej Karmelu, pokazują na samym pobrzeżu zwaliska stariej Kaify, gdzie były

jeszcze nie dawno ruiny Katedry i Kościoła dzwigniętego przez S. Ludwika, które do szczętu zostały rozebrane na budowę Klasztoru XX. Karmelitów: tylko mnóstwo widziałem grobów w skale kutych.

W Kaifie zajechaliśmy do europejskiego kupca, który już nie potrzebował doktora, bośmy przybyli właśnie po jego skonaniu. Zawsze widok umarłego daje wielką naukę żyjącym i myśl obraca do Boga; lecz ten wypadek szczególniejsze na mnie uczynił wrażenie. Młody ten człowiek przed dwoma dniami ani myślał o śmierci, był zdrow i wesoły, a wtém straszne *uderzenie słońca*, nagle go porwało z łona rodziny. O życie ludzkie! *Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwata jego, jako kwiat polny: uschła trawa, i opadł kwiat, bo duch Pański wionął. Prawdziwie lud jest trawa.* I któż zaręczy, pytałem siebie, że dójde do grobu Zbawiciela? a ta niepewność jeszcze więcej pomnożyła mój smutek. Wokoło widziałem dziwnie sprzeczne sceny; w jednym pokoju młoda i przystojna niewiasta albo mdlała, albo się w rozpacz tarzała i tłukła po ziemi z całą żywością Włoszki: w drugim pokoju siedziało przy ciele kilku przyjaciół, którzy, zamiast mówienia pacierzy, spierali się o rozebranie interesów handlowych nieboszczyka; a kiedy oświadczyłem niestosowność ich postępowania Doktorowi, wtedy mi zimno odpowiedział, że